

Darczyńcy torysów umoczeni w Panama Papers

6 kwietnia 2016

W poniedziałek w Reykjavíku odbyła się największa demonstracja od czasów kryzysu finansowego w 2008 roku. Zgromadzony pod parlamentem tłum domagał się ustąpienia szefa rządu, który okradał państwo i społeczeństwo ukrywając miliony dolarów na zagranicznych kontach. Premier Islandii złożył dymisję we wtorek.

Według różnych szacunków, w stolicy Islandii mogło przedwczoraj protestować od 25-30 tys. osób. Liczba jest imponująca zważywszy na to, że cały kraj zamieszkuje ok. 330 tys. ludzi. Spokojni i zrównoważeni emocjonalnie Islandczycy pokazali, że nie zamierzają tolerować oszustów, ukrywających zyski przed fiskusem. Niewielki budynek parlamentu został obrzucony jajkami, co ostatni raz zdarzyło się osiem lat temu podczas protestu przeciwko przyzwoleniu rządu na machinację finansjery, które doprowadziły do gigantycznego zwiększenia długu publicznego.

Nieco ponad 24 godziny później Sigmundur Gunnlaugsson zrezygnował ze stanowiska, mimo, że jeszcze wczoraj rano rozpaczliwie walczył o przetrwanie, apelując do swojego partnera koalicyjnego – Partii Niepodległości, o utrzymanie poparcie dla gabinetu. Bezskutecznie. Kiedy szef PN i minister finansów, Bjarni Benediktsson odmówił, Gunnlaugssonowi pozostało tylko złożenie dymisji.

Wszystko zaczęło się przedwczoraj, gdy światowe media ujawniły listę polityków, którzy korzystali z usług zarejestrowanej w Panamie kancelarii podatkowej Mossack Fonseca. Okazało się, że wśród uwikłanych w oszustwa notabli jest Gunnlaugsson, który, jak wynika z opublikowanych dokumentów, przetransferował 4,1 mln dolarów na konta zagranicznej firm jego żony,

zarejestrowanej na Wyspach Dziewiczych. Premier założył to przedsiębiorstwo w 2007 roku, a po dwóch latach odstąpił je swojej małżonce za symbolicznego dolara. unikając w ten sposób opodatkowania w swoim kraju.

Na Sigmundura Gunnlaugssona spadła fala krytyki zarówno ze strony obywateli jak i opozycji, która zgodnie uważała, że jedynym wyjściem jest jego odejście i rozpisanie nowych wyborów. „Tego bardzo silnie domaga się społeczeństwo a on kompletnie stracił wiarygodność” – pisała na „Twitterze” Birgita Jonsdottier, szefowa islandzkiej Partii Piratów. Premier szedł jednak w zaparte. „Na pewno tego nie zrobię, bo mogliśmy się już przekonać, że moja żona zawsze płaciła podatki” – mówił na konferencji prasowej. Dodał również, że „dobro narodu islandzkiego jest dla niego najważniejsze – nawet jeśli odbywa się to ze stratą dla jego rodziny”.

Wiarygodność w oczach obywateli Gunnlaugsson stracił jednak już przedwczoraj, podczas wywiadu, który odbywał się gdy serwisy opublikowały listę „umoczonych” polityków. Gdy padło pytanie o podatkowe machloje, premier przerwał przerwał rozmowę i opuścił pomieszczenie.

Z powodu afery – problemy mają też politycy brytyjscy. David Cameron, który przez ostatnie 6 lat swoich rządów zmuszał obywateli Wielkiej Brytanii do ostrych oszczędności, wielokrotnie twierdził, że chce też ukrócić wyprowadzanie pieniędzy do rajów podatkowych przez najbogatszych. Teraz okazuje się, że to właśnie te fundusze zasilały jego kampanię. Premier Wielkiej Brytanii dopiero niedawno otrząsnął się ze skandalu, wywołanego informacją o seksie oralnym z martwą świnia, który – w ramach rytuału inicjacyjnego do elitarnego klubu studenckiego przyszłych władz torysów – przyszły premier miał uprawiać w młodości, a na horyzoncie już majaczy kolejna poważna afera. W dokumentach, które wypłynęły z kancelarii prawnej Mossack Fonseca, operującej na Panamie, przewijają się nazwiska najbardziej znaczących darczyńców Partii Konserwatywnej.

Jednym z nich jest Tony Buckingham, który podarował torysom ponad 100 tys. funtów. Buckingham jest właścicielem koncernu paliwowego Heritage Oil, zajmującego się wydobywaniem ropy m.in. na terenie Ugandy – gdzie, swoją drogą, zarówno jego firma, jak i inne brytyjskie koncerny paliwowe oskarżane są o niszczenie środowiska naturalnego. Z “Panama Papers” wynika, że żeby uniknąć zapłacenia podatku za sprzedaż jednego z pół roponośnych w niezamożnym afrykańskim kraju, z którego zasobów naturalnych korzysta, Buckingham przerejestrował ostatnio swoją spółkę z Bahamów na Mauritius, który ma z Ugandą podpisane porozumienie dotyczące podwójnego opodatkowania. Heritage Oil wszystkie operacje prowadzi oczywiście z pominięciem Wielkiej Brytanii.

Jeszcze większym problemem może się okazać lord Anthony Bamford, jeden z dwudziestu najzamożniejszych Brytyjczyków i dziedzic JCB, jednego z największych światowych producentów maszyn rolniczych i budowlanych. Okazuje się, że jedna z jego firm, działająca na Wyspach Dziewiczych (kolejny raj podatkowy) od 1994 r. została zamknięta zaledwie kilka miesięcy przed objęciem przez Bamforda stanowiska w Izbie Lordów. Arystokratyczny milioner wpłacił na kampanię torysów ponad 4 mln funtów, a jego kandydatura do wyższej izby brytyjskiego parlamentu była osobiście wspierana przez Davida Camerona. Bardzo umocniony jest niejaki David Rowland – biznesmen, który przekazał Partii Konserwatywnej 3 mln funtów. Jak się okazuje, ma na Wyspach Dziewiczych nie jedną, ale kilkadziesiąt spółek. W Panama Papers znalazło się także nazwisko niezwykle wpływowej i zamożnej rodziny Flemingów. To właśnie dzięki ich poparciu – także finansowemu – premier Wlk. Brytanii został liderem torysów. Flemingowie większość swojego majątku trzymają w Lichtensteinie, gdzie mają też zarejestrowane spółki, pomagające w ucieczce podatkowej innym bogaczom.

Szczególnie bolesne może być ujawnienie biznesów lorda Howarda Flighta, który posiada spółkę powierniczą, zarejestrowaną na

Guernsey, niewielkiej wyspie leżącej na kanale La Manche, posiadającej specyficzny status prawny, pozwalający na unikanie podatków. Flight jest parem i byłym wiceprzewodniczącym partii. To bynajmniej nie wszystkie nazwiska – w “Panama Papers” przewija się także m.in. lord Astor of Haver, główny whip Partii Konserwatywnej w Izbie Lordów od 1998 roku, sir Edward du Cann, czyli jeden z najbliższych współpracowników Margaret Thatcher oraz Arron Banks, który – w odróżnieniu od wymienionych – wspiera nie Partię Konserwatywną, ale nacjonalistów z UKIP. Na kampanię referendalną w sprawie opuszczenia przez Zjednoczone Królestwo Unii Europejskiej wpłacił już 1 mln funtów.

Proceder, którego centralą była spółka Mossack Fonseca, dotyczył 214 tys. podmiotów prawnych. Wyciek liczy sobie 2,6 terabajtów danych zawartych w 11,5 miliona dokumentów. Na liście zamieszczanych w proceder figurują osoby z pierwszych stron gazet. Okazuje się, że swoich rodaków okradali m.in. m.in. król Arabii Saudyjskiej, prezydenci Argentyny, Ukrainy, Syrii i Zjednoczonych Emiratów Arabskich, byli premierzy Gruzji, Islandii, Iraku, Ukrainy, Jordanii i Kataru, były emir Kataru, były prezydent Sudanu, ojciec brytyjskiego premiera Davida Camerona, syn byłego prezydenta Egiptu Hosniego Mubaraka, znajomy Władimira Putina, a także były szef UEFA Michel Platini i wybitny piłkarz Leo Messi.

Na liście hańby znajdują się także członkowie polskiej “elity”. Okazuje się, że interesy na Panamie załatwiali wydawca tygodnika “Piłka Nożna” Marek Profus, jeden z założycieli Platformy Obywatelskiej Paweł Piskorski oraz współtwórca telewizji TVN Mariusz Walter.

Autorstwo: PN i JS

Źródło: Strajk.eu

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net